PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 270 | Lwów, piątek 25 listopada 1932 | Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Polska prośba do Ameryki

To, co od kilku tygodni było już wiadomem, mianowicie że Polska przyłącza się do żądania Anglji, Francji i t. d. odroczenia zapłaty raty grudniowej, zostało obecnie urzędownie potwierdzone. Ambasador Filipowicz przedstawił amerykańskiemu sekretarzowi stanu Stimsonowi propozycję rozpoczęcia rozmów na temat rewizji układu z r. 1924, a do zakończenia tych rozmów zwolnienia Polski od zapłacenia przypadających rat.

Umowa z 1924 r. zawartą została w dobrych dla Polski czasach, kiedy nikt nie przewidział, że już w następnym roku nastąpi załamanie się nowej waluty, a temmniej, że w 5 lat później rozpocznie się przesilenie, które Polskę dotknie najsilniej jako mniej odporny organizm gospodarczy. W r. 1924 można było zobowiązać się do wysokich rat i wysokich procentów, ponieważ nie była jeszcze nawet na widowni ta „radosna twórczość“, która rozpoczęła się w dwa lata później i dotychczas zjadła wszystkie zasoby, nadszarpnęła nawet widoki na przyszłość. Rok rocznie dotychczas wstawiano do budżetu pokaźne sumy na spłacanie zobowiązań zagranicznych, ale w tym roku budżet tych spłat — w każdym razie w stosunku do Ameryki — nie jest w stanie wytrzymać tak, że ulga 40-miljonowa byłaby, jeżeli nie ratunkiem przed deficytem, w każdym razie poważnem jego zmniejszeniem.

Polska, żądając odroczenia raty grudniowej, znajdzie się w dobrem owarzystwie. Jeżeli Anglja i Francja nie mogą płacić, co dopiero Polska, która wprawdzie chce grać rolę wielkiego mocarstwa przynajmniej przy stole Rady Ligi Narodów, ale nie rozporządza ani cząsteczką tych rezerw, jakie tamte kraje zdołały w ciągu stuleci nagromadzić. Te wszystkie prośby o odroczenie rat, z których wyłamały się tylko Włochy zapewne dla wykazania swej „wyższości“ nad Francją, były spodziewane już po ogłoszeniu w lecie ub. r. moratorjum Hoovera, a tembardziej po tegorocznej konferencji lozańskiej, z której wszyscy wyszli ze świadomością, że przypieczętowała ona los reparacyj niemieckich. Zawsze podkreślano bowiem z naciskiem, szczególnie ze strony francuskiej, że zapłata długów będzie dokonywana o tyle, o ile Niemcy będą płacić reparacje — teraz, gdy tych spłat niema, gdy Francja ma 12-miljardowy deficyt, gdy kurs funta angielskiego stoi na najniższym od załamania się poziomie, teraz przyszedł czas na jasne słowa: nie możemy płacić.

Jest rzeczą naturalną, że udział Polski w tej sprawie jest drobny w porównaniu z sumami od innych państw zapadającemi do zapłacenia 15 grudnia, od samej Anglji 20 miljonów funtów, tj. wedle obecnego kursu około 600 miljonów zł. Jest jednak różnica między temi krajami a Polską, różnica na niekorzyść ostatniej: jeżeli Ameryka, jak dziś sprawa stoi, nie zgodzi się na odroczenie rat, tamte kraje mogą je bez trudności zapłacić, podczas gdy Polska musiałaby potrzebną kwotę wydobyć albo z oszczędności w innych resorach albo poświęcić część zapasu złota Banku Polskiego — jeden czy drugi sposób miałby równie niemiłe następstwa dla naszego i bez tego osłabionego położenia finansowego. A co dopiero mówić o wpływie takiej przymusowej zapłaty na nasz i tak niemocny kredyt!

Nie gra roli, czy Polska swój krok w Waszyngtonie zrobiła jako naśladownictwo innych czy też wychodzi z założenia, że konieczną jest rewizja całego jej stosunku kredytowego odnośnie do Ameryki. Grunt w tem, że minister skarbu do swoich rozlicznych kłopotów ma jeszcze troskę, skąd wziąć, tj. trzy mać w pogotowiu 40 miljonów zł., gdy kategoryczne „nie“ Ameryki rozwieje nadzieję na odroczenie?

Na marginesie zjazdu peowiaków

GDZIE SIĘ UKRYŁA „OPOZYCJA“? — JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SPRAWA NOWYCH ROCZNIKÓW?

Bardzo czupurnie — jak wiedzą nasi czytelnicy — występowały niektóre grupy peowiackie i legjonowe przeciwko napływowi do BB żywiołów, które nic wspólnego nie miały z ruchem niepodległościowym, a swoim ciężarem przytłaczają szczątki tu i ówdzie jeszcze błąkających się choć skażonych wspomnień demokratycznych... Ten odłam, a raczej te ułamki peowiackie i leguńskie propagowały najgorliwiej ideę złączenia obu organizacyj, narzekały na swoje centrale, że temu połączeniu są niechętne, wygrażały się poimiennie — przypominamy przedruki nasze z „N. Z. Lubelskiej“ — różnym filarom BB, które w sytości swojej wolą zacieśniać węzły z obszarnikami, z Lewiatanem...

Tymczasem w ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku peowiaków. Istniejące z tego zjazdu sprawozdania noszą, coprawda, stempel jakiegoś oficjalnego protokółu, do którego nie przedostały się żadne szczegóły dyskusji, tylko krótkie streszczenia przemówień figur blokowych i opis długich i gorących oklasków, któremi je witano, ale przecież, gdyby doszło było do jakichś zaognień w dyskusji, starczyłoby już czasu na to, aby owe sporne kwestje oparły się o prasę.

Zdaje się, iż owe żywioły, bardziej krytycznie nastrojone, mają więcej śmiałości lokalnie, „na swoich śmieciach“, niż na forum stołecznem w obecności dygnitarzy.

A dygnitarzy nie brakło. W pierwszych rzędach zasiedli: p. min. pracy Hubicki, prezes Związku POW, minister poczt i telegr. Boerner oraz wiceprezes związku p. Pohoski. Następnie przybyli podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. T. Lechnicki, podsekretarze stanu w M. S. Wewn. pp. Dolanowski oraz Korsak, podsekretarz stanu w Min. Skarbu p. Koc, inspektor armji gen. Rydz Śmigły, prezes płk. Sławek, min. pełnomocny Schaetzel, gen. Górecki, prezes B. G. K., woj. Twardo, wicewojewoda Olpiński, b. min. Matuszewski, pozatem przybył szereg posłów i senatorów z sekretarzem gen. bloku posłem Siedleckim. Sam zjazd zaś otworzył wojewoda białostocki p. Zyndram Kościałkowski.

Jak załatwiono na tym zjeździe to, co miało tworzyć główny punkt obrad, co było postulatem „radykalniejszych“ żywiołów, co p. wojewoda Kościałkowski w swojem zagajeniu przedstawił — wedle sprawozdania — następująco:

> „Na porządku obrad znajduje się punkt, dotyczący połączenia Związku peowiaków ze Związkiem legjonistów. Między POW a legjonistami nigdy nie było różnicy, różnicą tylko była kwestja walki na różnych odcinkach“.

Otóż mimo, że to zagajenie podkreślało równowartościowość i bratni charakter obu organizacyj, sprawa ich połączenia zaciągnie się bardzo. Sprawozdanie podaje, że

> „dłuższą dyskusję wywołała sprawa połączenia się Związku peowiaków ze Związkiem legjonistów w jedną organizację. W sprawie tej uchwalono wniosek, polecający zarządowi głównemu **wszczęcie odpowiednich pertraktacyj i zdania sprawozdania z ich wyników na następnym walnym zjeździe**“.

W sprawozdaniu „Nowej Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy tylko jedną wstawkę z oznakami nieukontentowania, wyrażonemi za pomocą pytajników i wykrzykników, które pozostawiamy w przedruku. Przedmiotem nieukontentowania jest organizacja sanacyjnej młodzieży „Legjon młodych“. Czytamy tedy:

> „Zkolei wygłosił przemówienie komendant główny Legjonu Młodych Stachurski (!?). — W przemówieniu swem, zastanawiając się nad stosunkiem dwóch pokoleń starszego i młodego, zaznaczył, iż Legjon Młodych chlubi się tem, iż wywodzi sią od swych starszych tak zasłużonych poprzedników. Tak jak oni położyli ongiś za cel swego życia wywalczenie niepodległości, tak dziś młodzi legjoniści (!) za cel swój kładą wywalczenie niepodległości gospodarczej Polski. Stary, czy młody, jednoczy zawsze hasło „wszystko dla Polski“.

Po tylu buńczucznych wystąpieniach, po chełpieniu się tem, że te wystąpienia nazwano „buntem piłsudczyków“ to niewiele.

* * *

Mimo dąsów „N. Z. Lubelskiej“ BB musi za wszelką cenę kaptować sobie młodzież; czuje on, że brak młodzieży tworzy jego najsłabszy punkt. Dla kogoż BB chciałby okratować wszystkie instytucje, jeżeliby mu ustał dopływ nowych roczników? Faszyści włoscy, jak dowodzą cyfry ich organizacyj, liczą wśród młodzieży poza grupami uniwersyteckiemi (57.996) i faszystowskiemi zrzeszeniami szkół innych (108.127) — **609.669** członków, ujętych w karby organizacyjne — wyćwiczoną siłę bojową i domniemany materjał na przedłużenie ich egzystencji. Oczywiście młodzież wychowują oni w duchu lekceważenia swobód obywatelskich tak, jak w Rosji sowieckiej. Ale sama tresura wychowawcza w tym wypadku nie wystarcza. Mussolini umie i przed starszemi pokoleniami burżuazji, a tembardziej wśród młodzieży roztaczać szerokie horyzonty przyszłej wielkości Włoch. Nie tylko w deklamacjach roztacza przed nimi swe przepowiednie, ale — jeżeli chodzi o polityczne stanowisko Włoch — wskazuje, jako na zadatek na istotne za jego rządów narzucenie się Włoch, jako ważnego czynnika w układzie sił europejskich.

BB w swem dążeniu do rozszerzenia swoich wpływów na młodzież nie może jej hipnotyzować obrazami magicznemi przyszłości, każe jej cofać się ku czasom ubiegłym, ku wspomnieniom zrodzonym w Oleandrach — od których w dodatku ten blok niejednolity — dawno się w swej treści oddalił.

Z dnia

UROCZYSTOŚĆ WYSPIAŃSKIEGO WE FRAKACH

Otrzymaliśmy bardzo ładnie pod względem graficznym wykonany program uroczystości urządzonych w Krakowie w 25-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Na końcu programu wydrukowano: „Na wszystkie uroczystości strój wieczorowe. Na przedstawienia w teatrze strój uroczysty“. A więc fraki! Fraki od rana do wieczora! Tak wygląda sanacyjna uroczystość, jaką zrobiono z 25-lecia Wyspiańskiego. Te fraki mają na celu „uświetnić“ pobyt rzecznika odebrania samorządu wyższym uczelniom. On to ma być na tych uroczystościach główną figurą. Dla niego to nakazano fraki, nie dla Wyspiańskiego, który na wieść o tych frakach w grobie się przewraca.

Skarga apelacyjna obrony w sprawie brzeskiej

Wczoraj obrońcy więźniów brzeskich zgłosili skargę apelacyjną na wyrok Sądu Okręgowego w sprawie brzeskiej z dn. 13 stycznia 1932 r.

Skarga polemizuje szczegółowo z **motywami** wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na szereg faktów, na teksty odnośnych artykułów kodeksu karnego na teorję prawa i na opinje autorytetów naukowych w dziedzinie prawa, w szczególności z tezą Sądu Okręgowego, jakoby **„Centrolew"** stanowił **„spisek"**, zmierzający do obalenia przemocą „sanacyjnego" systemu rządzenia, podkreśla z dużym naciskiem zagadnienie, — dlaczego Sąd Okręgowy „skazując oskarżonych, ludzi w walce o niepodległość i w życiu państwowym polskim nieprzeciętnych na nader wysokie w stosunku do nich kary, co grozi im w konsekwencji pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych, nie uznał nawet za stosowne stwierdzić, dlaczego właśnie oskarżeni, a nie inni członkowie „Centrolewu" ponoszą odpowiedzialność za zarzucaną akcję „Centrolewu"; bo też przed Sądem stawali świadkowie, którzy nietylko przyznali, że byli członkami Komisji Porozumiewawczej Organizacyjnej, że brali udział w Kongresie Krakowskim, nawet opracowywali odnośne enuncjacje lub odczytywali rezolucje... Wszyscy oni przed Sądem stwierdzali, że z taktyką swych stronnictw się zgadzają.. Należałoby zatem na podstawie tych wzmiankowanych motywów (Sądu Okręgowego — przyp. nasz)... **rozciągnąć ławę oskarżonych wszerz i wzdłuż całej Rzeczypospolitej"**.

Skarga oświadcza dalej:

„Sąd żadnym konkretnym dowodem nie stwierdził podstawowego zagadnienia sprawy, a mianowicie, czy „Centrolew" w swej działalności, mającej na celu obalenie Rządu, posiłkował się przemocą.. Jednakże Sąd w myśl postawionej przez siebie błędnej tezy, stara się przeprowadzić dowód, że „Centrolew" posiadał przemoc jako **środek taktyczny**, a to na podstawie ulotek, poszczególnych artykułów w pismach..."

Skarga polemizuje z temi, zaczerpniętemi z ulotek, argumentami Sądu i przechodzi do tezy motywów wyroku, która brzmi:

„Legalna sama w sobie walka o obalenie Rządu, w razie uciekania się w niej do **przemocy**, jako do środka działania zawsze pozostanie **czynem zakazanym**, którego żadne motywy nie usprawiedliwiają i do którego żadne konstrukcje obrony koniecznej" zastosowania mieć nie mogą".

Obrona odrzuca stanowczo tę tezę:

„Ten ostatni akord wyroku stwarza sytuację nie do pomyślenia w Państwach o ustroju demokratycznym Konkluzja ostateczna przeczy podstawowym pojęciom prawnym. Wyraża ona twierdzenie, że walka o obalenie Rządu przemocą będzie zawsze (a więc nawet w wypadku zamachu zgóry) czynem zakazanym. Tego rodzaju zasada tchnie już nie autokratyzmem nawet, lecz bodaj absolutyzmem. Jest sprzeczną z pojęciem demokratycznego państwa".

Czyż historja Polski — zapytują autorzy skargi — nie daje dostatecznych przykładów **obrony koniecznej** wobec władzy zwierzchniej?

Skarga przytacza parę takich przykładów: **powstanie Kościuszki**, nie liczące się z wolą i decyzją króla Stanisława Augusta", **powstanie 1863 r.** „przeciwko zabójczym w swej bezmyślnej kompromisowości rządom margrabiego Wielopolskiego", i kończy temi słowy:

„Tylko naród, który potrafi bronić swych praw, potrafi bronić swej ziemi".

Obrona stawia tezę odmienną, niż Sąd Okręgowy:

„bezprawne zarządzenia władz nie stoją pod opieką prawa".

Lecz Sąd — pisze dalej obrona — „w swem uprzedzeniu do pojęcia obrony koniecznej dochodzi do tego, że jako miejsce, zasługujące na szczególne potępienie, podkreśla czarną linją zdanie z czasopisma „Piast"

„na siłę znajdzie się siła,
na gwałt obrona".

„...Mimowoli — powiada skarga — na myśl przychodzi nakaz, wypowiedziany wprawdzie nie przez aktualnego polityka „Centrolewu", lecz przez człowieka, którego każdy Polak nauczył się kochać i czcić od najwcześniejszej młodości — przez **Adama Mickiewicza:**

„gwałt niech się gwałtem
odciska".

„Należałoby — zdaniem Sądu — i w tem powiedzeniu dopatrzeć się cech karalnej przemocy".

We wniosku ostatecznym skarga prosi Sąd Apelacyjny

o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w stosunku do wszystkich oskarżonych i o uniewinnienie ich.

„Imponderabilia"

Motywy „wyroku" sądu klubowego B.B.W.R. w sprawie p. sen. Wyrostka

III.

Punkt ósmy motywów sądu B. B W. R. zawiera deklarację, że p sen *Wyrostek* nic nie wiedział o umowie między p. *Loginem* a pełnomocnikiem ks *Pszczyńskiego*, o tej umowie, która zapoczątkowała słynną rozprawę przed sądem państwowym w Katowicach. Nie mamy powodu nie wierzyć owej deklaracji, więc przyjmujemy ją do wiadomości bez dyskusji. W *punkcie dziewiątym* sąd oświadcza:

„...sen. **Wyrostek** nie pobrał za swoje czynności **żadnego honorarjum** z wyjątkiem 2.000 zł. na pokrycie kosztów, związanych z „przejazdami i z wydatkami kancelaryjnemi".

A w *punkcie dziesiątym:*

„że **przeto** sen. **Wyrostek** żadnych korzyści **nielegalnych** z tytułu swych czynności nie osiągnął, ani **nie zamierzał** osiągnąć".

Tu znowuż nie bardzo rozumiemy biegu myśli p.p. *Dobieckiego, Sypniewskiego* i *Starzaka,* ani też ich „sformułowania redakcyjnego".

Kwestja *ilości* pobranych przez p. sen. *Wyrostka* od ks. *Pszczyńskiego* pieniędzy jest kwestją dla samej sprawy najzupełniej obojętną. To, czy p. *Wyrostek* podjął *faktycznie* 2.000 zł., czy też 2.000.000 zł., nie decyduje wcale o zagadnieniu, jako takim. Sądząc z procesu katowickiego i z przytoczonego *punktu dziewiątego* orzeczenia sądu BBWR. p. sen. *Wyrostek* albo został *oszukany* przez p. *Logina,* względnie pełnomocnika ks. *Pszczyńskiego,* albo poprostu ks *Pszczyński* nie dotrzymał umowy z p. *Wyrostkiem.* Bo przecie sąd B B. W. R. nie będzie chyba twierdził że słowa pierwszej — *nie kwestjonowanej* przez sąd — części listu p sen. *Wyrostka* do p. *Logina:*

„...Otrzyma Pan w dwuch ratach, w miarę uzyskanych wpłat umówionego przezemnie z księciem Pszczyńskim wynagrodzenia, kwotę w wysokości 20 proc. mojego honorarjum".

odnoszą się właśnie do owych 2.000 zł kosztów przejazdów i wydatków kancelaryjnych", — że, krótko mówiąc, p. *Login* miał zadowolić się sumą... 400 zł, podczas gdy tenże p *Login* żądał, jak wiadomo z procesu katowickiego, ni mniej, ni więcej, tylko 343.000 zł. od ks. *Pszczyńskiego;* nonsens takiego przypuszczenia bije w oczy. Niesposób też wyobrazić sobie, by sąd B B W. R chciał podtrzymać tezę, jakoby p sen. *Wyrostek* podjął się „zastępstwa ks. *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych" całkiem *bezinteresownie*, wymawiając dla siebie tylko zwrot kosztów własnych i wydatków kancelaryjnych. A jednak taka akurat teza wynikałaby logicznie ze „sformułowania redakcyjnego" motywów. Sąd BBWR. mówi tak:

1) sen. *Wyrostek* pobrał 2.000 zł.;

2) *przeto* nie osięgnął żadnych korzyści *nielegalnych* i *nie zamierzał ich* osięgnąć.

Jakto: *„przeto"?...* Więc gdyby p sen. *Wyrostek* dostał od ks. *Pszczyńskiego* nie 2.000 zł. na wydatki kancelaryjne i przejazdy, ale dodatkowo — powiedzmy — jeszcze 1000 zł. — toby — zdaniem sądu BBWR — osięgnął już korzyść *nielegalną?* W takim razie jakże sąd może twierdzić że p. sen. *Wyrostek nie zamierzał* osiągać korzyści — zdaniem sądu — *nielegalnych,* skoro pierwsza — *nie kwestjonowana* — część listu p. *Wyrostka* do p. *Logina* mówi wyraźnie o *wynagrodzeniu* i o *honorarjum,* a wcale nie o *wydatkach kancelaryjnych* i o *kosztach przejazdów.*

My jesteśmy łagodniejsi pod tym względem wobec p. sen. *Wyrostka,* niż p.p. „sędziowie" BBWR.; nie twierdzimy bowiem, że p. sen. *Wyrostek,* zawierając umowę z ks. *Pszczyńskim,* popełnił czyn *nielegalny,* t. zn sprzeczny z obowiązującym kodeksem karnym. Sprawa p. *Wyrostka* jest — w naszym rozumieniu — *zagadnieniu „imponderabiljów"*, nie zagadnieniem *prawa karnego.*

Sąd BBWR. *zaplątał się* tu bardzo gruntownie w gąszczu rozumowań, obrażających nieustannie wszelkie zasady logiki... elementarnej.

W *punkcie jedenastym* wreszcie p.p. *Dobiecki, Sypniewski* i *Starzak* wymyślają „środowisku administracji dóbr ks *Pszczyńskiego*", co jest prawdopodobnie słuszne, ale niema w danym wypadku nic do rzeczy.

***

A zatym analiza nasza motywów „wyroku" sądu klubowego BBWR nad p. sen. *Wyrostkiem* dobiegła kresu Czytelnicy, którzy byli łaskawi przeczytać uważnie trzy artykuły, poświęcone owej sprawie, z łatwością sprawdzą *słuszność* następujących wniosków:

1) sąd BBWR. *stwierdził,* że p. sen. *Wyrostek* „przyjął zastępstwo ks *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych";

2) sąd BBWR. *nie zaprzeczył* pierwszej części listu p. sen. *Wyrostka* do p. *Logina,* w której to części p sen. *Wyrostek* ze swej strony *stwierdza,* że zawarł z ks. *Pszczyńskim* umowę, ustalającą *wynagrodzenie pieniężne* dla p. sen *Wyrostka* wzamian za „zastępstwo ks. *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych;

3) sąd BBWR. *nie wyjaśnił,* w jaki sposób p. sen. *Wyrostek* miał otrzymać 2½—3%, a p. *Login* — 1% tytułem prowizji od *ceny kupna* nieruchomości ks. *Pszczyńskiego...,* *zaofiarowanych* Skarbowi Państwa na pokrycie częściowe zaległości podatkowych;

4) sąd BBWR. *zadekretował bez uzasadnienia,* że ks. *Pszczyński* i jego pełnomocnik zwrócili się do p. sen *Wyrostka,* „jako do adwokata", podczas gdy i ks. *Pszczyński* i jego pełnomocnik oświadczyli przed sądem państwowym w Katowicach że zwrócili się do p. sen. *Wyrostka,* „Jako do osobistości politycznej", a jednak tylko *zeznania mocodawców* mogą mieć w danej sytuacji znaczenie;

5) sąd BBWR. przyznał *pośrednio* słuszność wyobrażeniom ks. *Pszczyńskiego* i jego pełnomocnika, *stwierdzając,* że p. sen. *Wyrostek* zgłaszał swoje wnioski w sprawach podatkowych księcia *bezpośrednio* Rządowi w osobach „właściwych ministrów i podsekretarzy stanu", która to możliwość zależała niewątpliwie od pozycji *politycznej* p. sen. *Wyrostka* a nie od jego pozycji, jako *adwokata;*

6) sąd BBWR. uznał w końcu, że... wszystko jest *„w porządeczku"*. Dywersje na temat „legalności" czy też „nielegalności" poczynań p. sen. *Wyrostka* pozostawiamy na uboczu ponieważ *nikt,* o ile wiemy, *nie oskarżał* p. senatora o popełnienie przestępstwa ze stanowiska kodeksu karnego.

Mamy natomiast pełne prawo *stwierdzić* — właśnie na podstawie *tez,* zawartych w motywach „wyroku" sądu klubowego BBWR.:

a) że p. sen. *Wyrostek* popełnił to, co Francuzi nazywają *„handlem wpływami politycznemi"* (podejmowanie pewnych funkcji przez posła lub senatora w interesie *materjalnym* danej jednostki, względnie danej grupy jednostek, wzamian za *wynagrodzenie pieniężne);*

b) że postępki tego rodzaju są uważane, i były uważane *zawsze* i *wszędzie* za *„złe obyczaje parlamentarne"*, za *„rzeczy, których się nie robi"* za *„rzeczy, godne potępienia"*;

c) że niektóre przepisy Konstytucji polskiej i tekst ślubowania posłów i senatorów miały na celu przeciwstawienie się *„handlowi wpływami politycznemi"*;

d) że „wyrok" sądu klubowego B. B W. R. w sprawie p. sen. *Wyrostka* jest *pierwszym* bodaj w dziejach różnorakich parlamentów - demokratycznych, cenzusowych, nominowanych i t. d. — uznaniem *dopuszczalności* interwencji parlamentarzysty na rzecz *obniżenia* czyichś *podatków* wzamian za *wynagrodzenie pieniężne*

Moglibyśmy teraz przytoczyć liczne ustępy z wywiadów p marsz. *Piłsudskiego* o „złych obyczajach sejmowych". Nie będziemy tego robili Wystarczy, gdy podkreślimy, że nasz pogląd na *„handel wpływami politycznemi"* pozostał *po maju* taki sam, jakim był *przed majem.* Nie zdradziliśmy *„imponderabiliów"*...

L. T.

Dalszy ciąg procesu b. min. Kwiatkowskiego

Dziś przed sądem grodzkim w Tarnowie odbędzie się dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci z oskarżenia b. ministra sanacyjnego Kwiatkowskiego przeciw p. Horodyńskiemu. P. Kwiatkowski uczuł się dotknięty listem p. Horodyńskiego do redakcji czasopisma „Azot". Na wniosek obrońcy dr. N. Oberländera, na dzisiejszej rozprawie przesłuchani będą świadkowie Janina Domaniewska i Andrzej Miziewicz, urzędnicy sekretarjatu zakładów w Mościcach a to na okoliczność czy list wysłany przez p. Horodyńskiego do redakcji „Azotu" mógł dojść do wiadomości więcej osób. Obrońca dr. Oberländer zaofiaruje dziś obszerny dowód prawdy z całego szeregu nowych świadków.

Z Sejmu śląskiego

ŻĄDANIA SOCJALISTÓW

W poniedziałek 14 listopada odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie sejmu śląskiego. Zwołanie sejmu przez p. prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło zgodnie z konstytucją już 30 września. Posiedzenie plenarne zwołane zostało dopiero po upływie 6 tygodni. Ta zwłoka spowodowana została widocznie uzgadnianiem prac sejmu pomiędzy opozycyjną większością a mniejszością sanacyjną. Ta dziwna zgoda pokazała się zaraz przy pierwszym punkcie porządku dziennego, który stanowił wniosek klubu Korfantego w sprawie osiedlania bezrobotnych na roli. Wniosek ten uzasadniał członek klubu ChD dr. Chmielewski. Po nim zabrał głos poseł tow. Machej, który stwierdził, że wniosek klubu ChD jest najlepszym obrazem bezsilności stronnictw posiadających w sejmie decydujący wpływ na tok jego prac, wobec katastrofy gospodarczej jaka dotknęła województwo śląskie. Osadnictwo bezrobotnych na roli bez pieniędzy nie jest do pomyślenia. Świadczy o tem położenie nabywców działek (osadników) z parcelacji przeprowadzonej tak na Śląsku Górnym jakoteż na Śląsku Cieszyńskim. Ponieważ klub socjalistyczny nie uważa, aby wniosek stanowiący przedmiot obecnych obrad przyniósł ulgę masom bezrobotnych, wobec tego składa następujące oświadczenie:

„Sesja sejmu śląskiego rozpoczyna się w chwili, w której na niespełna półtora miljona ludności zamieszkującej nasze województwo, stokilkadziesiąt tysięcy robotników fizycznych i umysłowych pozostaje bez pracy i bez jakichkolwiek środków do życia. Tym robotnikom, którzy jeszcze dotąd pozostali w pracy, pracodawcy bezustannie obniżają ich głodowe zarobki; obojętne, czy pracodawcą jest prywatny przedsiębiorca, czy urzędy państwowe czy też samorządy.

Rzemiosło z powodu braku zbytu i drobna własność rolna z powodu niskich cen za produkty rolne w porównaniu z cenami dyktowanemi przez kartele przemysłowców, jakoteż z powodu braku taniego kredytu, znalazły się w położeniu gospodarczem bez wyjścia. Wzmożona działalność egzekutorów podatkowych dopełnia miary.

Z powodu ograniczeń, jakim ulegać muszą samorządy w nakładaniu podatków na ludzi zamożnych, finanse gmin i miast zostały nadwyrężone do tego stopnia, że niema mowy, aby gminy mogły spełnić wzrastające obowiązki wobec najbiedniejszej ludności. Zachodzi obawa, że znaczna część szkół elementarnych nie będzie mogła kontynuować nauki z powodu braku opału, nie mówiąc już o zaopatrzeniu biednych dzieci szkolnych w potrzebną odzież, i o prowadzeniu kuchni szkolnych.

W tych warunkach sejm śląski, jakkolwiek sesja zwołaną została na dzień 30 września, zbiera się na swoje pierwsze posiedzenie plenarne dopiero po upływie sześciu tygodni.

Klub socjalistyczny, który dzięki znanym powszechnie metodom wyborczym nie może na prace tego Sejmu wywierać decydującego wpływu stwierdza, że na porządku dziennym pierwszego posiedzenia nie znalazł się żaden projekt, a to ani ze strony rządu, ani też ze strony wpływowych klubów tej Wysokiej Izby, któryby miał na celu niesienie pomocy doraźnej ofiarom niepodzielnie panującego wyzysku kapitalistycznego.

Odpowiedni wniosek klubu socjalistycznego, jakkolwiek zgłoszony w grudniu 1930 roku, mimo przyjęcia go przez komisję pracy i opieki społecznej, nie może doczekać się załatwienia przez plenum sejmu.

Klub socjalistyczny daleki jest od tego, aby w obecnych warunkach politycznych panujących w Polsce chciał zwalać winę za bezgraniczną nędzę mas, wyłącznie na sejm śląski. Dowodzą tego uchwały sejmu śląskiego w sprawie niszczenia samorządu w Kasach chorych i w sprawie ubezpieczenia na starość na Śląsku cieszyńskim, oraz uchwalona przez sejm śląski ustawa o samorządzie powiatowym, która w ciągu trzech kwartałów nie została ogłoszoną. Klub socjalistyczny nie może jednak zgodzić się na to, aby sejm śląski jako konstytucyjny gospodarz tego województwa, stojącą przed nim katastrofę zbagatelizować chciał dyskusją nad osiedlaniem bezrobotnych na roli nie mając na to potrzebnych funduszów.

Klub socjalistyczny domaga się:

1) Ustawowych zasiłków dla wszystkich bezrobotnych i zaopatrzenia bezrobotnych w odzież, węgiel i ziemniaki.

2) Rozciągnięcia ustaw o ubezpieczeniu na starość i o pośrednictwie pracy na Śląsk cieszyński.

3) Przywrócenia samorządu w Kasach Chorych.

4) Skrócenia dnia roboczego bez obniżania zarobków.

5) Uspołecznienia kopalń, hut i fabryk.

6) Wywłaszczenia wielkich obszarów rolnych na cele osadnictwa i na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

7) Obniżenia cen ziemi z dokonanej już parcelacji.

8) Ostatecznego załatwienia pretensyj uchodźców i wypłacenia odszkodowań powstałych z powodu walk czesko-polskich na Śląsku cieszyńskim".

Dr. Z. Glücksmann. J. Kowoll. J. Machej.

Odczytywaniu oświadczenia towarzyszyły ciągłe przerywania tak ze strony klubu ChD, jak i ze strony sanacji. Do wniosku wygłosił dłuższe przemówienie tow. dr. Glücksmann.

W dalszym ciągu uchwalił sejm rozciągnięcie dekretu prezydenta zawierającego prawo górnicze na województwo śląskie. Dalej po złożeniu sprawozdań przez tow. Macheja, uchwalił sejm wnioski zgłoszone przez klub socjalistyczny, a mianowicie: wniosek w sprawie ubezpieczenia we Funduszu Bezrobocia robotników zatrudnionych przy robotach wykonywanych w zarządzie Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu wojewódzkiego, oraz wniosek domagający się rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu od wypadków na choroby zawodowe, do czego jest uprawniona śląska rada wojewódzka.

J. M.

250 konfiskat „Robotnika"

W OKRESIE POMAJOWYM

Na bratni nasz organ „Robotnika" warszawskiego spadła w środę 23 bm. 250 konfiskata. Ćwierć tysiąca konfiskat jednego pisma, to jaskrawa ilustracja do wolności prasy i słowa w Polsce sanacyjnej. Z okazji tego „jubileuszu" konfiskacyjnego „Robotnik" przypomina, że pismo to w ciągu 23 lat wychodziło jako organ konspiracyjny pod zaborem rosyjskim. Wyszło w tym czasie 290 nielegalnych numerów „Robotnika". Dziś, po maju, doczekaliśmy się już 250 takich „nieprawomyślnych" numerów. Cenzura sanacyjna w niepodległej Polsce nie szczędziła artykułów takich autorów, jak Limanowski, Daszyński, Strug.

Wspomnienie pośmiertne

† ŚP. TOW. JÓZEF BORATYŃSKI

Dnia 14 bm. zginął w katastrofie kolejowej pod Muszyną, prowadząc pociąg jako maszynista, tow. Józef Boratyński. Śp. tow. Józef Boratyński był gorliwym członkiem PPS i ZZM; cichy, pełen zalet charakteru, był on jednym z tych, którzy w dzisiejszych czasach nie upadli na duchu, wierząc niezłomnie w zwycięstwo ukochanej przez siebie idei. W zmarłym straciło koło ZZM w Nowym Sączu wiernego kolegę, kolej zaś zdolnego pracownika.

Pogrzeb odbył się w N. Sączu dnia 16 bm. przy bardzo licznym udziale społeczeństwa, które przybyło oddać ostatnią posługę temu, który wytrwał do ostatniej chwili na stanowisku jako maszynista, mimo że zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa. Nad grobem pożegnali zmarłego imieniem zarządu głównego ZZM tow. Spyt, imieniem koła miejscowego tow. Konieczny.

Zmarły tragicznie tow. Józef Boratyński osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Cześć jego świetlanej pamięci!

Djabeł-zwycięzca

—o—

Tensan

Z ruchu socjalistycznego

—o—

POCHÓD SOCJALIZMU DUŃSKIEGO W CYFRACH

Podawaliśmy przed kilku dniami informacje o zwycięstwie wyborczem rządu socjalistycznego w Danji, na podstawie ilości uzyskanych mandatów. Obecnie, gdy zostały już urzędowo ustalone cyfry głosów, zwycięstwo to okazuje się jeszcze poważniejszem. W r. 1929 oba stronnictwa rządowe razem zdobyły 744.937 głosów, obecnie 805.988 głosów, czyli 61.051 głosów więcej. — Tylko niekorzystna dla lewicy geometrja wyborcza, odziedziczona po dawnych rządach, sprawiła, że radykali, tracąc tylko 6540 głosów, stracili 2 mandaty, a socjaliści zyskując 67.591 nowych głosów zdobyli tylko 1 nowy mandat. Przyrost głosów socjalistycznych jest tem znamienniejszy, że jednocześnie komuniści zdobyli 13.516 nowych głosów.

—ooo—

KONGRES MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniach 30 lipca do 3 sierpnia 1933 odbędzie się w Brukseli VI Kongres Międzynarodówki związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym:

1) przemówienie przewodniczącego i powitania,

2) wybór komisji mandatowej i innych,

3) sprawozdanie z działalności, sprawozdanie z obrad komisji rozbrojeniowej, sprawozdanie kasowe i kontroli,

4) żądania gospodarcze Międzynarodówki,

5) wytyczne społeczno-polityczne Międzynarodówki,

6) program oświatowo-kulturalny,

7) zmiany statutu,

8) wnioski,

9) wybory,

10) ustalenie miejsca przyszłego Kongresu.

Kulisy polityczne kartell

Prof. Henryk **Tenenbaum** w swoim kapitalnem dziele p. t.: „**Struktura gospodarstwa polskiego**" (o ukazaniu- się tej książki pisaliśmy przed paroma tygodniami) poświęca — między innemi takie oto uwagi polityce **karteli**, działających na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej:

„Najważniejszym i najistotniejszym zobowiązaniem **syndykatu drożdżowego** jest **przyrzeczenie** wpłacania corocznie określonej sumy na **pewne niewiadome konto** Tą sprawą zajmowała się Najwyższa Izba Kontroli Państwa, ale wyniki nie zostały podane do wiadomości publicznej" (podkr. nasze).

Co to ma znaczyć? **Komu i na jaki cel** kartel drożdżowniczy przyrzekł wpłacać corocznie określoną sumę? Z pewnością, nie — opozycji.

Prof. **Tenenbaum** informuje dalej:

„Związek **wielkich fabryk wódek gatunkowych** w swym memorjale, złożonym Rządowi, proponuje utworzenie **syndykatu przymusowego, a** — między innemi — utworzenie **funduszu dyspozycyjnego** dla ministra skarbu, któryby mógł służyć 1) popieraniu eksportu, 2) zwalczaniu nadużyć, 3) wszelkim celom, z konsolidacją tego przemysłu związanym etc. etc. Nazwijmy te etc. etc. **drożdżowemi etceterami** (podkr. nasze)".

Jak należy nazwać obydwa **fakty**, przytoczone w pracy naukowej **uczonego**, nie żadnego „partyjnika", nie żadnego „polityka opozycyjnego"? nie inaczej, tylko **przykładami** najbardziej typowej pod słońcem **korupcji politycznej**, uprawianej, względnie proponowanej przez **kartele** z całym cynizmem, bez listków figowych, bez „owijania w bawełnę". Czy nie czas ostatni zbadać dokładnie **kulisy polityczne karteli** w Polsce?

Ideały kultury a prądy społeczne

Praca B. Suchodolskiego

P. Bohdan SUCHODOLSKI wydał bardzo obszerną (przeszło 500 str.) pracę pod przytoczonym tytułem. Są to WYPISY z dziejów społecznej i kulturalnej myśli polskiej XIX i XX stulecia, zaopatrzone w krótkie komentarze i życiorysy autorów. Tych autorów jest 50. Ustępy z ich dzieł są ugrupowane podług zagadnień, np. „Co to jest kultura? czynniki rozwojowe; konserwatyzm; radykalizm; katolicyzm; nacjonalizm; SOCJALIZM; ideologja ludowa; wreszcie — „zamknięcie". Zabawne swoją drogą, że „ostatni głos" (narazie) ma w „zamknięciu" J. PIŁSUDSKI, omawiający „problem demokracji" (!), mianowicie wzajemny stosunek demokracji i wojska (!)...

Ale to nie powinno nas zrażać. Uważam pracę SUCHODOLSKIEGO za bardzo CENNĄ — dlatego mianowicie, że daje PRZEGLĄD różnych prądów i poglądów XIX i XX stuleci w Polsce. Rozwój literatury pięknej — słusznie mówi autor w przedmowie — znamy dobrze; natomiast dziejów polskiej myśli społecznej i kulturalnej nie znamy.

Iluż to — pośród cytowanych przez autora 50 autorów — jest pisarzy zapomnianych albo stopniowo zapominanych (np. Krusiński). Najchętniej jednak przytacza autor pisarzy żyjących.

PRZEGLĄD prądów — to główna zasługa autora. Zwłaszcza, że przegląd jest zrobiony OBJEKTYWNIE, co rzadko w Polsce się zdarza... Nie widać nigdzie żadnych partyjnych czy innych porachunków. Weźmy np. dział SOCJALIZMU. Mamy dwuch autorów w zakresie socjalizmu religijnego (dawny utopista WORCELL i współczesny Br. SIWIK). Potem idzie socjalizm marksowski: rola ideału w socjalizmie (FILIPOWICZ), socjalizm a walka klas (K. KRAUZ), problem własności (B. LIMANOWSKI), kultura a prawo (BRZOZOWSKI), socjalizm a patrjotyzm (M. NIEDZIAŁKOWSKI), etyka socjalizmu (KRZYWICKI). Z krytyków socjalizmu mamy dwuch — ABRAMOWSKIEGO, jako etyka, E. MAJEWSKIEGO, jako krytyka - ekonomistę. Musimy przyznać B. SUCHODOLSKIEMU nietylko objektywizm, ale także bardzo poważny stosunek do zagadnienia.

Naturalnie, krytyka takich prac, jak ta, którą się zajmujemy, byłaby nietrudną. Zawsze łatwo wytknąć luki (TRENTOWSKI). Można także skrytykować ugrupowanie pisarzy wedle działów; np. czy należy ABRAMOWSKIEGO umieszczać wśród „krytyków" socjalizmu, skoro główne jego zarzuty (etyka, nadmiar państwowości) są w dużej mierze uwzględnione przez socjalizm współczesny — patrz np. pracę O. LANGEGO o ABRAMOWSKIM.

Ale ten typ krytyki jest zbyt łatwy i mało płodny. Możnaby jeszcze powiedzieć, że podobne wypisy mało dają czytelnikowi, gdyż nie zapoznają go gruntownie z danym pisarzem i nie zastąpią poważniejszych studjów nad jego twórczością. Rozumie się; ale też autor pracy nie miał takich (nierealnych) zamiarów: chodziło mu o to, by czytelnikowi dać PRZEGLĄD różnych prądów i uprzytomnić mu różnorakość ideologji i ich odcieni. A to rzecz ważna i bardzo kształcąca!

Wreszcie jeszcze jeden możliwy zarzut, nieco poważniejszy. Mianowicie ten, że nieraz dwaj autorzy z tej samej „szkoły" reprezentują bardzo różne odcienia myśli; także więc mogą dać pojęcie o „szkole" samej? Weźmiemy przykład. W „szkole" marksowskiej KELLES - KRAUZ jest ortodoksalnym marksistą w swem pojmowaniu rozwoju dziejowego (z drobnemi odchyleniami). Tymczasem etyka KRZYWICKIEGO bardzo imperatywna („dłużnikiem jesteś"), aczkolwiek autor istotnie również jest marksistą, poważnie się wyłamuje z ram zwykłej etyki marksowskiej (KAUTSKY). W ten sposób dla nieprzygotowanego czytelnika powstają pewne trudności. Ale to są trudności nieuniknione w danym wypadku, skoro mamy do czynienia z całą galerją wybitnych indywidualności, grupowanych wedle ideologji zasadniczych, czy „szkół". Najwyżej możnaby było dać nieco obszerniejszy komentarz wydawcy.

Praca SUCHODOLSKIEGO jest bardzo pożyteczna. Jest tylko nieco trudna dla mniej przygotowanego czytelnika, mającego co chwila do czynienia z całkiem odmiennym stylem pisarskim, nieraz wcale ciężkim (BRZOZOWSKI).

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

W „Kręgu genjuszów"

Uskarżano się ongiś w Polsce na nadprodukcję „genjuszów" których ogromna większość musiała, oczywiście, pozostawać „bez teki". W latach powojennych sytuacja u nas zmieniła się na korzyść... „genjuszów" przybyło bowiem tek do rozdania. Z drugiej strony jednak, blask cnót i talentów naszych rodzimych „mężów opatrznościowych przyćmiony został znacznie niezwykłą obfitością ludzi „wyjątkowych", uszczęśliwiających lub przynajmniej pragnących uszczęśliwiać swemi pomysłami niemal wszystkie kraje znękanej Europy. Według trafnej analizy jednego z wybitnych prawników polskich który mówił niedawno o „kryzysie prawa", w atmosferze obłędnego szału poszarpanych nerwów i zniecierpliwienia poczęły żerować jednostki ogłaszające się za ludzi „wyjątkowych", którzy posiadają moc przepędzenia djabła i stworzenia raju"...

Wśród mniej lub więcej notorycznych „genjuszów", zbrojnych w najrozmaitsze systemy zbawiania ludów hurtem i detalicznie, rozróżnić wypada parę zasadniczych typów, mianowicie: „genjusze" in spe, czyli kandydaci na „mężów opatrznościowych". „genjusze" en marche (takim był np. do niedawna Adolf **Hitler**), wreszcie „genjusze" urzędujący „zbawcy" en foctions (jak np. **Mussolini** i in.). Możnaby tu jeszcze dodać kategorję „genjuszów" zbankrutowanych (**Primo de Rivera, Waldemaras, gen. Żiwkowicz** i in.): tych jednak trupów politycznych, a częściowo nawet nietylko politycznych, pozostawimy na uboczu, w myśl mądrej maksymy: quieta non moveant (nie naruszać spoczynku!)

Jednym z najciekawszych okazów „wielkich ludzi" typu Nr. 1 jest bezwątpienia p. François **Coty**, senator Republiki Francuskiej, zbogacony na swych pudrach i perfumach przemysłowiec wydawca dzienników „**Figaro**" i dwóch wydań „**Ami du Peuple**". Popularny wśród pięknych pań całego świata fabrykant wonności posiada przecież ambicje polityczne wybiegające daleko poza mury pachnących rajsko fabryk i sale Senatu. P. François **Coty**, którego tak niemiłosiernie a zabawnie skarykaturował w swej „Filipinie" Maurice **Bodel**, pragnie odegrać we Francji rolę „opatrznościową", zamierza stać się Mussolinim naszej wielkiej sojuszniczki, by metodami faszyzmu utrwalać i wzmacniać jej mocarstwową potęgę. Mając dużo miljonów i aż trzy pisma codzienne do całkowitej dyspozycji, p Coty zajmuje się gorliwie propagowaniem swych koncepcyj politycznych, których bodaj zresztą nikt poza nim samym na serjo nie bierze i bardzo chętnie drapuje się w strój apostoła i proroka francuskiego faszyzmu.

Kim jest naprawdę p. François **Coty** i na czem polegają jego zbawienne idee, o tem niezłe wyobrażenie daje wywiad, udzielony łaskawie przez p. **Coty'ego** współpracownikowi znanego tygodnika „**Nouvelles Littéraires**", które to pismo w szeregu wywiadów i artykułów daje od pewnego czasu interesujący przegląd dziejów, roli i znaczenia wszystkich dzienników paryskich „**Nouvelles Littéraires**" nie są nagół biorąc, czasopismem, zaangażowanem politycznie: mają charakter dość eklektyczny, z pewną jednak tendencją ku prawicy. Nie jest to więc bynajmniej winą popularnego tygodnika, jeśli umieszczone w nim „złote myśli" kandydata na... dyktatora Francji przypominają nieraz zlekka ekspektoracje głośnego pretendenta do... tronu polskiego, występującego pod imieniem któregoś tam Zygmunta.

Już same dekoracje, sama scenerja rozmowy wielkiego — in spe — „męża stanu" z wysłannikiem „**Nouv. Litter.**" zasługują na uwagę jako wielce charakterystyczne dla osoby p. **Coty'ego**. Przedewszystkiem, wysłannik ów musiał czekać na audjencję zgóry... cztery miesiące, tak dalece bowiem p. Coty jest podobno zapracowany. Gdy zaś wkońcu, na telefoniczne wezwanie jednego z licznych sekretarzy miljonera, dziennikarz udał się do jego wspaniałej rezydencji w Louveciennes, natknął się na gęste kordony specjalnych strażników, czuwających nad bezpieczeństwem p. Coty'ego, przy pomocy świetnie wytresowanych psów policyjnych. Po najrozmaitszych ceregielach wytrwały dziennikarz zdołał jednak dotrzeć przed dostojne oblicze francuskiego „genjusza" który zakomunikował, że nie jest wprawdzie jeszcze do rozmowy „przygotowany", ale będzie bardzo wdzięczny za pomoc w rozpowszechnianiu zbawczych idei, chodzi bowiem o to, by „ratować Francję przed rewolucją, przed wojną i przed tem, co najgroźniejsze: przed inflacją"... Ostatecznie rozmowę odłożono na dni kilka.

P. **Coty** — w jej toku — **nie szczędził** słów dla odmalowania grożących Francji niebezpieczeństw. W charakterze zaś pasa ratunkowego dla nieszczęśliwego, pogrążającego się w odmęty katastrofy kraju, „wyjątkowy człowiek" z Louveciennes złożył na ręce dziennikarza exposé, pełne płodnych koncepcyj, dodając: „Mało jest ludzi na świecie, zdolnych do zredagowania czegoś podobnego. Wielkiem ułatwieniem jest dla mnie fakt, iż posiadam niezwykły dar kompozycji. Pomagając rozpowszechniać moje myśli okaże pan wielką przysługę światu" (!). Wspominawszy, nie bez nacisku, o grubych miljonach, zapłaconych za nabyte dzienniki p. Coty nie omieszkał się pochwalić: „Zarówno w wydawnictwie „Figaro" jak w „**Ami du Peuple**", nic się nie dzieje beze mnie. Widzę wszystko i zawsze. Bez względu na powagę współpracowników, wszystkie artykuły są czytane i korygowane przeze mnie". Wreszcie w końcu rozmowy w celniejszych tylko wyjątkach reprodukowanej w „Nouv. Litter.", p. Coty złożył epokowe oświadczenie: „Jestem człowiekiem najbardziej zasobnym („le mieux outillé"), najlepiej zorganizowanym („le mieux organisé") nietylko we Francji, ale w świecie całym (!). Istnieją obecnie dwie potęgi: **Coty** i Blok Narodowy oraz **Blum** i Międzynarodówka (!).

Ponieważ interlokutor tak pewnego siebie senatora nie pokwapił się z opublikowaniem jego historycznej deklaracji, przyszły kolega p. **Mussoliniego** ogłosił ją na łamach dzienników własnych zawiadamiając m. in. współobywateli, że jest „człowiekiem prostym, wśród społeczeństwa skomplikowanego którego złożoność jest miarą niemocy, które —mówiąc inaczej — komplikuje wszystko, by nie potrzebować działać w niczem". „Jestem człowiekiem prostym— powtarza p. Coty — posiadającym przecież cel. Społeczeństwo, o którem mówię, jest skomplikowane. ale celu nie posiada Oto tajemnica pewnych nieporozumień, nad któremi ubolewam".

Poglądy ambitnego fabrykanta „kremów piękności" odznaczają się, istotnie, sądząc choćby z paru przytoczonych tu urywków, dużą „prostotą", w mniej szlachetnem jednak tego słowa znaczeniu. Poza tem zdradzają one typowe oznaki... megalomanji, właściwe zresztą tym wszystkim, którzy w sprawach swej prawdziwej czy urojonej „wielkości" nie chcą poczekać na sąd — historji. Operetkowe pomysły bogatego snoba francuskiego, który zabawia się w faszyzm tak, jak ktoś inny podobny mu, w kolekcjonowanie numizmatów lub polowania na grubego zwierza, wzbudzać mogą śmiech politowania lub wzruszenie ramion. Nie są one wszakże bez wartości, jako przyczynek do poznania psychologji „zbawicielstwa", które — reprezentowane przez „genjuszów" różnego kalibru i temperamentu, szeroką, choć płytką falą zalewa dziś świat. Gesty, słowa i myśli p. **Coty'ego** są śmieszne i naiwne — to prawda. Ale zaryzykujemy tu twierdzenie, że gdyby cudem jakimś nie do pojęcia p. Coty ujął w swe ręce władzę, wówczas tym samym gestom, słowom, myślom nadawanoby sens wzniosły, głęboki niemal mistyczny. I naodwrót: spróbujmy „genjuszów" dziś urzędujących przesunąć w wyobraźni do kategorji wstępnej, na miejsce zajmowane obecnie przez Coty'ch i Mosley'ów, a wtedy — w oświetleniu skąpem i nikłem—bez specjalnej akustyki „opatrznościowości" i „niewzruszalnego" autorytetu — ogromna większość „pomnikowych" wypowiedzeń najbardziej uznanych dyktatorskich mości zabrzmi dziwnie pusto, fałszywie i — niemadrze.

B. D.

Oszukany Hitler

Gra między otoczeniem Hindenburga a Hitlerem stanęła dziś tak, że nie myśli on już o kanclerstwie dla siebie, temmniej może żądać — jak to robił 13 sierpnia — całej władzy dla siebie. Formalnie rzecz biorąc, Hindenburg działał zupełnie poprawnie: powołał przywódcę największego stronnictwa i chciał mu powierzyć misję utworzenia rządu parlamentarnego pod warunkiem, że zbierze około siebie wystarczającą i zdolną do rządzenia większość. Ta poprawność kryła jednak w sobie sprytne zaszachowanie, gdyż otoczenie Hindenburga wiedziało, że Hitler takiej większości skupić nie potrafi, mogło więc śmiało zaryzykować taką ofertę.

Większość musi wynosić 293 głosy. Tymczasem nawet przy utworzeniu koalicji brunatno-czarnej tj. hitlerowsko-centrowej z bawarską partją ludową zebranoby tylko 287 głosów, co nie wystarcza do rządzenia, w najlepszym razie do tolerowania rządu. Musiałby więc Hitler, aby spełnić warunek Hindenburga, wciągnąć do większości niemiecko-narodowych z ich przyczepką niemiecko-ludową a o to właśnie jego kombinacje rozbiły się: Hugenberg nie chce do takiej koalicji należeć. Jest on konsekwentny w swem postępowaniu: ponieważ jest zasadniczym przeciwnikiem rządów parlamentarnych, a chciałby utrzymać rząd prezydjalny, obojętnem mu jest, czy większość utworzy Hitler czy kto inny — on wogóle większości nie pragnie, nie chce rządów „partyjnictwa".

Nie ulega wątpliwości, że prowadzący tę grę po stronie Hindenburga sekretarz stanu Meissner wiedział, iż postawione Hitlerowi warunki będą dla niego niemożliwe do spełnienia. Hitler nie miał pewności, czy centrum i bawarska partja ludowa chcą go jako kanclerza, a w każdym razie za wejście z nim w koalicję zażądały takiej ceny, której zapłacenie przekreśliłoby w zupełności „program" hitlerowców. Centrum i bawarska partja ludowa żądają utrzymania kursu demokratycznego, a sprzeciwiają się polityce pochłonięcia Prus przez Rzeszę, nie godzą się na dekrety gospodarcze Papena — to są wszystko rzeczy, które leżą właśnie na linji Hindenburga tak, że Hitler musiałby je przyjąć, a temsamem narażby się na odmowę centrum.

Grę tę za kulisami obserwuje Papen i czeka na swą kolej. Mimo dymisji i mimo, że jest tylko rządem dla załatwienia bieżących spraw, Papen urzęduje, jakby nic się nie stało, a głównie kontynuuje „czystkę" w szeregach urzędników Rzeszy i Prus. Wie on i wiedzą stojący za nim junkrzy i wielcy przemysłowcy, że Hitler skompromituje się a wtedy przyjdzie znowu kolej albo na niego albo na innego męża zaufania junkrów. Tak też się stało: Hitler musiał się przyznać, że nie jest w stanie utworzyć gabinetu parlamentarnego i proponuje utworzenie gabinetu prezydjalnego, nie wysuwając siebie jako kanclerza. Czy jednak Hindenburg na to się zgodzi, aby „czeski kapral" — jak nazywają Hitlera w kołach junkierskich — stał się jego mężem zaufania, mając do wyboru ludzi sobie bliższych? W tej chwili Hitler jest niewątpliwie oszukanym oszustem. On, który oszukiwał naród niezliczonemi obietnicami, dziś stoi jako oszukany przez chytrzejszych odeń graczy.

* * *

Berlin, 24 listopada. W sytuacji wewnętrznej Rzeszy w związku z przesileniem rządowem nie zaszła od wczoraj wieczora, od chwili wręczenia odpowiedzi Hitlera żadna zmiana. Pismo Hitlera badane jest obecnie przez prezydenta Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera. Słychać, że w naradzie nad odpowiedzią, jaką Hindenburg ma przesłać Hitlerowi w ciągu dnia dzisiejszego, bierze również udział dotychczasowy kanclerz v. Papen.

Kongres austrjackiej socjalnej demokracji

(Korespondencja własna)

W dniu 13 bm., a więc w dzień po masowej i potężnej manifestacji ludności Wiednia w imię Socjalizmu i Wolności, rozpoczął swe trzydniowe obrady Kongres Socjal-demokratycznej Robotniczej Partji Austrji. Obrady kongresu odbywały się w wielkim Domu Robotniczym proletarjackiej dzielnicy Wiednia „Ottakring". Zbliżając się do Domu Robotniczego już zdala poznajemy, że to dzień Kongresu partyjnego. — Domy bowiem, znajdujące się przy ulicy wiodącej do Domu Robotniczego, udekorowane bogato czerwonemi sztandarami, jak i okolicznościowemi napisami, z każdego okna powiewają małe czerwone chorągiewki. Podobny widok odświętny przedstawia i sam Dom Robotniczy. Przed budynkiem rojno i gwarno. Liczni delegaci śpieszą na salę obrad, tłumy widzów na galerję. Straż porządkowa pełni jak zawsze wzorowo, chluba proletarjatu wiedeńskiego: republikański Schutzbund. Obszerna sala obrad wypełniona delegatami i gośćmi. Na bocznych ścianach trzy strzały i napisy: „Gegen Kapitalismus, gegen Faschismus, gegen Reaktion". Na przybranej zielenią i czerwonemi sztandarami scenie biust założyciela i najbardziej zasłużonego męża partji Wiktora Adlera.

Przewodniczącym Kongresu zostaje wybrany tow. Seitz, który też wygłasza dłuższe inauguracyjne przemówienie. — Stojąc minutą milczenia, uczcił Kongres pamięć poległych w wyzwoleńczej walce towarzyszów, poczem zabrali głos przedstawiciele bratnich zagranicznych organizacyj. — Między innymi przemówił w imieniu SPD tow. Loebe, który skonstatował, że dla niemieckiej socjaldemokracji minął okres polityki koalicji i tolerowania, a przyszedł czas bezpardonowej walki. Imieniem Międzynarodówki Robotniczej przemówił owacyjnie witany jej sekretarz tow. F. Adler. W przemówieniu swem, poświęconem międzynarodowemu położeniu proletarjatu, omówił tow. Adler między innemi walkę klasy robotniczej w Polsce i PPS z faszyzmem, wyrażając nadzieję, iż towarzysze polscy będą nadal tak dzielnie walczyć jak dotąd w okresie Brzeście i procesu brzeskiego, co zostało przez Kongres przyjęte burzą oklasków. Ponadto tow. Adler stwierdził konieczność przywrócenia jedności proletarjatu.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz I-szy SDAP, tow. J. Deutsch. Główną uwagę poświęcił mówca dwom kwestjom, bezrobociu i sprawom młodzieży tak zw. „Jungfront". Te dwie też kwestje stały się podłożem i osią ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie tow. Deutscha. Poruszono również sprawę większego ożywienia i zmodernizowania politycznej propagandy (tow. Kanitz). We wszystkich trzech kwestjach powzięto odpowiednie uchwały, które wprowadzić w życie będzie zadaniem partji i jej kierownictwa.

Drugi dzień obrad poświęcony był debacie politycznej, której podłożem był piękny z niezwykłą swadą wygłoszony referat tow. O. Bauera na temat „Demokracja, Faszyzm, Socjalizm". Omówiwszy przyczyny powstania i rozwoju dzisiejszego faszyzmu, stwierdził następnie tow. Bauer, jaką wartość posiada dla nas demokracja, gwarantująca nam, naturalnie, jeżeli jej broni realna fizyczna i zorganizowana siła proletarjatu, wolność walki, propagandy i organizacji. W ramach demokracji możliwa jest też doraźna choćby tylko częściowa poprawa doli proletarjatu. Nie jesteśmy wcale zwolennikami — stwierdził tow. Bauer — dzisiejszej burżuazyjnej demokracji i burżuazyjnej republiki, ale będziemy ich bronić, bo nie chcemy powrotu do monarchji i dyktatury, lecz zwycięskiego marszu do demokracji socjalnej, do Socjalizmu. Niewątpliwie przemiana porządku kapitalistycznego na socjalistyczny da się dokonać tylko w sytuacji rewolucyjnej. Czy da się to wtedy uskutecznić zapomocą kartki wyborczej czy też koniecznem będzie użycie gwałtu zgóry przewidzieć nie można. W dzisiejszej jednak nie rewolucyjnej, lecz przeciwnie kontrrewolucyjnej sytuacji, najaktualniejszem zadaniem jest obrona demokracji przeciw atakom reakcji i faszyzmu, bo, broniąc demokracji, bronimy możliwości walki o nasz cel ostateczny, o Socjalizm. Po referacie rozwinęła się długa, pięć godzin prawie trwająca dyskusja zamknięta reasumcją tow. Bauera.

Trzeci dzień obrad wypełnił referat gospodarczy tow. Rennera i dyskusja nad podniesionemi przez niego zagadnieniami. Tow. Renner omówił dzisiejszą chaotyczną gospodarkę kapitalistyczną, przeciwstawiając jej planową gospodarkę socjalistyczną. Ponadto przedstawił tow. Renner aktualny program gospodarczy SDAP. Zarówno referent jak i dyskutenci wiele uwagi poświęcili sprawie Związków zawodowych i ich rozwoju.

Po wyborach ciał partyjnych, przewodniczący tow. Seitz wygłosił końcowe przemówienie, poczem odśpiewaniem Pieśni Pracy i trzykrotnem okrzykiem „Freiheit" Kongres został zamknięty.

Każdy z uczestników czy widzów, obserwujących przebieg i obrady Kongresu, musiał nabrać niezłomnego przekonania, że austrjacka socjaldemokracja, jak była tak pozostała zarówno najbardziej bojową, jak i najżywotniejszą duchowo socjalistyczną partją proletarjatu środkowo-europejskiego. **Juljusz Gans.**

Wiedeń, 16 listopada 1932.

Z kraju i ze świata

—o—

NAPAD BANDYTÓW NA WÓZ POCZTOWY, ZAMORDOWANIE TRZECH OSÓB. We środę po 11 w nocy na jadący drogą koło wsi Wyszmonty w pow. opatowskim wóz pocztowy napadli bandyci. Oddali oni szereg strzałów, od których zginęli pocztyljon Marczyk, woźnica i jadący z nimi kupiec Kupferbaum. Bandyci zrabowali 4.200 zł. i umknęli.

15-LETNI CHŁOPIEC DWUKROTNYM MORDERCĄ — UZNANY ZA WARJATA. Przed kilku miesiącami głośną była sprawa 15-letniego Fabiana Gąsiorowskiego, ucznia szkoły technicznej w Brześciu, który podczas wycieczki na wieś zamordował siekierą w nocy śpiących w stodole braci Ignatowskich bez widocznego powodu. Sąd w Brześciu skazał 15-letniego chłopca na 15 lat więzienia. W apelacji uznano Gąsiorowskiego za chorego na umyśle i odesłano go na 5 lat do domu zdrowia.

USYPIACZE KOLEJOWI. Z Wielunia do Warszawy jechał nocnym pociągiem hr. Morsztyn. W pewnej chwili do przedziału jego weszli nieznani osobnicy, którzy uśpili go, poczem skradli mu gotówkę, papierośnicę srebrną, zegarek, rewolwer i pierścień z palca. Poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero po przybyciu do Warszawy.

OBSZARNIK ZAMORDOWAŁ PAROBKA I ZRANIŁ JEGO SYNA. Dnia 21 bm. popołudniu właściciel majątku Pączewo, powiatu starogardzkiego, Laskowski Władysław, zastrzelił robotnika Franciszka Brylawskiego, oraz ciężko zranił jego 17-letniego syna. Tło tego krwawego zajścia przedstawia się następująco: 15-letni syn Brylawskiego bawił się wozem, przyczem złamał koło. Zobaczywszy to właściciel majątku, uderzył chłopca kilkakrotnie. Chłopiec poszedł poskarżyć się ojcu. Ten wraz z swym starszym synem udali się do Laskowskiego, pomstując na swą krzywdę. Wówczas Laskowski dał kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden ugodził Brylawskiego w lewą pierś i spowodował natychmiastową śmierć, drugi zranił w nogę jego syna. Laskowskiego aresztowano.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA GOŚCIŃCU. We wtorek wieczorem wydarzył się na szosie Wąwelno—Mrocza, w powiecie wyrzyskim, tragiczny wypadek, — który pociągnął za sobą śmierć właściciela majątku Tuszkowo Pampego i jego woźnicy. Pampe wraz z żoną i córką udawał się powozem do Mroczy. W odległości około 800 metrów przed Mroczą rozświetlił szosę blask reflektorów samochodowych. Młode konie poczęły się płoszyć. Kiedy samochód mijał powóz, woźnica stracił panowanie nad końmi, które poniosły. Powóz zbliżył się ku skrajowi szosy, kończącej się 3-metrowym nasypem. Żona i córka Pampego, które zajmowały tylne siedzenia, zdołały w ostatniej chwili wyskoczyć, natomiast siedzący na koźle woźnica i jego pan runęli wraz z końmi i powózką do rowu, napełnionego wodą. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

TELEGRAMY

—o—

„PROGRAM GOSPODARCZY" LEWIATANA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Dziś zjawiła się u premjera p. Prystora delegacja „Lewiatana", która złożyła plan programu gospodarczego. Program ten m. in. domaga się obniżki opłat na świadczenia społeczne, obniżki taryf kolejowych, oddłużenia rolnictwa, zlikwidowania zaległości podatkowych itd.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MIN. ROLNICTWA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Prasa przynosi wiadomość, że minister rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicz ustąpi z tego stanowiska i podobno powróci na stanowisko prezesa Banku Rolnego. Dziś p. Ludkiewicz był przyjęty przez p. prezydenta Rzplitej.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). W kołach politycznych ponownie pojawiły się pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie skarbu. Mianowicie mają ustąpić wiceminister Starzyński i dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Barański, którego następcą miałby zostać major Rajchman.

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA W WOJNIE Z ODBIORCAMI PRĄDU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Elektrownia warszawska nie chce zgodzić się na orzeczenie komisji rozjemczej, którem obniżono cenę prądu o 24% i nie przyjmuje opłat, obliczonych przez odbiorców wedle nowej taryfy. Prawdopodobnie należytości te będą składane do depozytu sądowego, zaś w razie próby odcięcia prądu przez elektrownię wkroczą władze administracyjne.

WIELKA FABRYKA FAŁSZYWYCH MONET

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Nocy ubiegłej policja wykryła fabrykę fałszywych monet po 1, 2 i 5 zł. oraz nowych 2-złotówek mieszczącą się w pracowni zegarmistrza Milwe przy ul. Smoczej. Przy wkroczeniu policja zastała kompletnie urządzony warsztat oraz trzech ludzi przy „pracy". Znaleziono kilka tysięcy falsyfikatów. Natychmiast zarządzono obławę na mieście i aresztowano 94 kolporterów fałszywych monet.

SPÓR KONSTYTUCYJNY MIĘDZY PRUSAMI A RZESZĄ

Berlin, 24 listopada. Pruska Rada stanu uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wnieść do trybunału Rzeszy skargę zmierzającą do wyjaśnienia sporu konstytucyjnego między Rzeszą a Prusami.

Berlin, 24 listopada. Sejm pruski zebrał się dziś popołudniu na posiedzenie plenarne, celem podjęcia dyskusji politycznej. Obrady będą trwały do soboty włącznie.

HINDENBURG ODRZUCIŁ PROPOZYCJĘ HITLERA

Berlin, 24 listopada. Sekretarz stanu w kancelarji prezydenta Rzeszy Meissner wręczył dziś o godz. 15 Hitlerowi odpowiedź prezydenta Rzeszy na jego wczorajsze pismo. W odpowiedzi tej prezydent Hindenburg odrzucił propozycje Hitlera. Dziś wieczór rozpoczyna Hindenburg dalsze pertraktacje z przywódcami partyj. Przyjęci zostaną przez Hindenburga pojedynczo przywódca centrum dr. Kaas, przywódca niemiecko-narodowych dr. Hugenberg, przywódca bawarskiej partji ludowej dr. Schaeffer i przywódca niemieckiej partji ludowej Dingeldey.

Berlin, 24 listopada. W sprawie odrzucenia propozycji Hitlera wydany został komunikat oficjalny, który stwierdza: W piśmie z 23 bm. odrzucił Hitler udzieloną mu misję zapewnienia większości parlamentarnej dla rządu stojącego pod jego kierownictwem i uczynił ze swej strony prezydentowi propozycję, aby prezydent powierzył mu misję tworzenia rządu bez zastrzeżeń i bez oglądania się na większość parlamentarną i wyposażył rząd jego w pełnomocnictwa rządu prezydjalnego. Prezydent odrzucił te propozycje ponieważ jest zdania, że odpowiedzialność wobec narodu niemieckiego nie zezwala mu na udzielenie żądanych pełnomocnictw przywódcy takiej partji, która stale głosiła swoją wyłączność, obawiając się, aby kierowany przez Hitlera rząd nie przerodził się w dyktaturę partyjną, co doprowadziłoby do niezwykłego zaostrzenia stosunków wewnętrznych. Tego nie może brać prezydent na swoją odpowiedzialność wobec złożonej przysięgi i wobec swojego sumienia. Równocześnie ogłoszona została cała korespondencja, prowadzona w ostatnich dniach między Hitlerem a kancelarją prezydenta, która znana jest już z poprzednich streszczeń.

TITULESCU O ZERWANIU ROKOWAŃ RUMUŃSKO-SOWIECKICH

Bukareszt, 24 listopada. Minister spraw zagranicznych Titulescu wygłosił w parlamencie rumuńskim mowę, w której obszernie omówił kwestję rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji. — Titulescu oświadczył, że rokowania rumuńsko-sowieckie faktycznie zostały zerwane, co jednak nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki Rumunji do jej sprzymierzeńców. Do porozumienia z Rosją sowiecką nie doszło, ponieważ sowiecki komisarz spraw zagranicznych domagał się wstawienia do protokołu wzmianki, że sprawa besarabska pozostaje w dalszym ciągu kwestją sporną. Tego zastrzeżenia nie mogła Rumunja przyjąć, skłonna jest natomiast zawrzeć z Sowietami specjalny pakt o nieagresji, nie naruszający interesów rumuńskich. Należy jednak stwierdzić — mówił dalej minister — że pakt Kelloga daje najlepszą gwarancję, dla Rumunji zaś o tyle jeszcze lepszą, ponieważ wzmocniony został na podstawie układu dodatkowego, podpisanego w Moskwie. Pod względem konieczności obrony całości granic Rumunji muszą być wszyscy Rumuni jednomyślni. Będzie to pomocne rządowi rumuńskiemu w jego dalszych pertraktacjach w sprawie paktu o nieagresji.

Odmowa Ameryki odroczenia raty grudniowej

Waszyngton, 24 listopada. Sekretarz stanu Stimson wręczył wczoraj wieczór ambasadorowi angielskiemu i francuskiemu odpowiedź rządu amerykańskiego na notę w kwestji długów wojennych. Treść odpowiedzi, która jest odmowna, została następnie ogłoszona. Odpowiedź rządom: belgijskiemu, polskiemu i czechosłowackiemu w tejsamej sprawie udzielona będzie w najbliższych dniach.

Nowy Jork, 24 listopada. W odpowiedzi na noty rządu angielskiego i francuskiego w sprawie odroczenia raty grudniowej i rewizji układu w sprawie długów wojennych prezydent Hoover oświadcza, że na poparcie swych żądań państwa dłużnicze nie przytoczyły żadnych faktów, któreby usprawiedliwiały odroczenie raty. Przyznane w Lozannie Niemcom odroczenie spłat reparacyjnych, na które powołują się niektóre państwa dłużnicze jako na fakt precedensu, nie może być jako taki uważane, ponieważ wstrzymanie spłat reparacyjnych jest naturalnym rezultatem faktów ustalonych w ciągu wielomiesięcznych badań. Co się tyczy rewizji układu dłużnego, prezydent Hoover zapowiada, że zaproponuje kongresowi amerykańskiemu wyłonienie komisji, któraby z państwami zainteresowanemi podjęła pertraktacje równocześnie w kwestji długów wojennych, rozbrojenia i uregulowania problemów gospodarczych.

W ANGLJI ROZCZAROWANIE I NADZIEJA

Londyn, 24 listopada. Odpowiedź odmowna rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia raty długów wojennych, aczkolwiek nie była niespodzianką, jednak wywołała w Londynie rozczarowanie. Koła miarodajne zapewniają, że Anglja nie zadowoli się odmową, lecz w dalszym ciągu poprowadzi w tej kwestji interwencję dyplomatyczną. — W prasie londyńskiej wyrażany jest pogląd, że nota amerykańska nie zamyka wrót do dalszych pertraktacyj i że wreszcie dojdzie przecież do odroczenia raty grudniowej. Oczekują, że rząd angielski niezwłocznie w nocie uzupełniającej przytoczy poważne argumenty usprawiedliwiające odroczenie raty.

PRASA FRANCUSKA PRZEPOWIADA POWAŻNE KONSEKWENCJE

Paryż, 24 listopada. Z dzienników paryskich jedynie „Journal" zajmuje dziś stanowisko wobec odmowy rządu amerykańskiego, nazywając ją decyzją, której następstwa są nieobliczalne. Jakkolwiek — pisze dziennik — decyzja Hoovera nie była całkiem niespodziewana, to jednak wywoła niewątpliwie w całej Europie wielkie rozczarowanie. Zaufanie wynikające z uchwał lozańskich i opierające się na przekonaniu moralnem, że uwolniono się już od ciężarów wynikających z długów międzynarodowych, doznało obecnie poważnego ciosu. Oczywiście w tych warunkach niema mowy o ratyfikacji układu lozańskiego, a także wysiłki konferencji w Stresie zostały sparaliżowane. Należy również uważać światową konferencję gospodarczą za odroczoną na czas nieokreślony. Decyzja Hoovera odbije się również ujemnie na kursie funta szterlinga.

ROOSEVELT NIE ZATRZASKUJE DRZWI

Nowy Jork, 24 listopada. Nawiązując do odmownej odpowiedzi rządu amerykańskiego, przyszły prezyd. Roosevelt oświadczył, że najlepszem wyjściem dla państw dłużniczych będzie, jeżeli każde osobno zwróci się do rządu amerykańskiego na drodze dyplomatycznej. Jest on zdania, że każdy dłużnik ma możność przedłożyć swemu wierzycielowi fakty, które niewątpliwie będą życzliwie rozpatrywane. Roosevelt jest z Hooverem zupełnie zgodny w tem, że długi wojenne są pożyczką, która udzielona została w tej mierze, iż zostanie zwrócona, oraz że nie mają one nic wspólnego z reparacjami.

ZASĄDZENIE MORDERCY SIEDMIU KOBIET

Wiedeń, 24 listopada. Sąd przysięgłych w Lincu skazał wczoraj siedmiokrotnego mordercę kobiet, rzeźnika Leitgöba na więzienie dożywotnie. Bezpośrednio po odczytaniu wyroku zbrodniarz usiłował zbiec. Wyskoczył on z okna gmachu sądowego na ulicę, został jednak ujęty. Podczas upadku przy wyskakiwaniu z okna odniósł lekkie rany.

MOWA TROCKIEGO NIE BĘDZIE TRANSMITOWANA PRZEZ RADJO

Kopenhaga, 24 listopada. Rząd duński odrzucił prośbę stowarzyszenia młodzieży komunistycznej o transmitowanie mowy Trockiego przez duńskie stacje radjofoniczne. W ten sposób odpadnie również zapowiadana transmisja mowy Trockiego do Ameryki.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA POCIĄG HERRIOTA

Paryż, 24 listopada. „Journal" donosi z Nantes, że w związku z zamachem na pociąg premjera Herriota policja w Nantes poszukuje obecnie 4 nieznanych członków organizacji separatystycznej, współdziałających z separatystami alzackimi.

CHURCHILL PRZECIW PŁACENIU DŁUGÓW I PRZECIW RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Londyn, 24 listopada. Przemawiając wczoraj wieczór w Izbie gmin, Churchill między innemi oświadczył: Jest nie do pomyślenia, aby Anglja jako jedyne z państw zwycięskich i zwyciężonych skazana była na zapłacenie olbrzymich odszkodowań wojennych, obarczających prawie dwie generacje. Nawiązując do problemu rozbrojenia, Churchill oświadczył, że Francja występuje nietylko we własnem imieniu, lecz reprezentuje cały system państw, których całość ściśle związana jest z obowiązującemi traktatami pokojowemi. Niemcy żądają dziś, aby im pozwolono zbroić się. W przyszłości zażądają Niemcy zwrotu utraconych terytorjów i kolonij. Polityka angielska musi zachować wszelkie środki ostrożności, aby uniknąć niepotrzebnych zawikłań. Francja jest dziś po zęby uzbrojona, jednakże równocześnie przepojona ideą pacyfistyczną aż do szpiku kości. Zanim państwa zwycięskie przystąpią do rozbrojenia, powinny najpierw usunąć uzasadnione pretensje państw zwyciężonych. Równouprawnienie zbrojeń przy równoczesnem pozostawieniu pretensyj nie uwzględnionych, oznaczałoby nową wojnę europejską. Byłoby o wiele bezpieczniej zająć się uregulowaniem takich kwestyj, jak „korytarz gdański" i Transylwanja, aby oczyścić atmosferę jeszcze teraz, gdy państwa zwycięskie posiadają znaczną przewagę sił. Anglja narażałaby się na mniejsze niebezpieczeństwo, gdyby wystąpiła raczej za naprawieniem zła, niż za rozbrojeniem. Samo rozbrojenie zaś musi się opierać na nowych gwarancjach.

NA MARTWYM PUNKCIE

Genewa, 24 listopada. Rokowania prywatne dyplomatów zagranicznych w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia utknęły na martwym punkcie i zostały narazie wstrzymane. Panuje ogólne przekonanie, że istniejące między Francją a Niemcami różnice pogłębiły się jeszcze bardziej. W chwili obecnej sytuacja przedstawia się wprost beznadziejnie, ponieważ Niemcy nie godzą się na żadne odstępstwa od zasady, że powrót ich na konferencję rozbrojeniową musi być poprzedzony przyznaniem im pełnego równouprawnienia.

SPRAWA MANDŻURSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 24 listopada. Komisja Lyttona stwierdziła, że uzupełnienie sprawozdania mandżurskiego nie jest potrzebne. Nie uważa również komisja za wskazane, aby w sprawie tej podjęta została dyskusja w Radzie Ligi Narodów.

PERU I KOLUMBJA CHCĄ WOJOWAĆ Z SOBĄ

Genewa, 24 listopada. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło dziś od ministra spraw zagranicznych Ekwadoru memorandum, — wyrażające troskę z powodu napięcia między Kolumbją a Peru i wskazujące na przygotowania wojenne obu tych państw. Memorandum wyraża nadzieję, że ewentualny konflikt między Peru a Kolumbją nie odbije się ujemnie na Ekwadorze i że przy tej sposobności uregulowany zostanie problem graniczny na obszarze Amazonki.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

zwołuje w piątek 25 bm. o godz. 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE PARTYJNE

Na porządku dziennym: referat delegata Centr. Kom. Wyk. PPS, sprawozdania poszczególnych działów pracy organizacyjnej i wybory do nowych ciał partyjnych.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

B. Skalak, sekr. J. Szczyrek, przew.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Pajace" i Koncert arji (Alfred Piccaver)
Sobota, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". (Abonament 3).
Niedziela 3'15: „Carmen".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 8'15: Leo Fuksa, recytacje, monologi, piosenki.
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film „Samotni" i rewja „Yo-Yo".

—ooo—

TEATRY LWOWSKIE W HOŁDZIE STANISŁAWOWI WYSPIAŃSKIEMU. W Teatrze Wielkim odbywają się próby z „Powrotu Odysa", ostatniego wykończonego przed śmiercią dramatu Stanisława Wyspiańskiego. Dramat ten ukaże się na scenie lwowskiej w reżyserji J. Strachockiego, który gra równocześnie tytułową rolę Odysa. Oryginalna plastyka sceny pomysłu Andrzeja Pronaszki. „Powrót Odysa" poprzedzi inscenizacja fragmentu dramatycznego pod tytułem „Weimar". Fragment ten napisany był przez Wyspiańskiego w języku niemieckim. Poraz pierwszy we Lwowie ukaże się też scena dramatyczna Wyspiańskiego pod tytułem „Śmierć Ofelji" w interpretacji pani Ireny Eichlerówny.

WYSTEP L. FUKSA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Dziś w piątek o godzinie 20'15 wystąpi L. Fuks z własnym wieczorem piosenki, humoru i tańca. Indywidualność artystyczna stanowiąca w konstelacji gwiazd rewjowych osobną klasę dla siebie. Tragik i komik zarazem.



Komornicy na terenie lwowskiej apelacji

Dekretem prezydenta z dniem 1 stycznia 1933 r. na terenie lwowskiej apelacji wprowadzeni będą komornicy. Prawdopodobnie będą oni zorganizowani na wzór poznański, tj. będą płatnymi urzędnikami w stopniu X do VII na etacie min. sprawiedliwości, ponadto będą mieli prowizję.

Na terenie lwowskiej apelacji znajdzie pomieszczenie 200 komorników. Prezydjum sądu apelacyjnego przystąpiło już do rozpatrywania podań.

—ooo—

Dozorcy domów odpowiedzialni... za bezpieczeństwo w mieście!!

A więc nie policja, ale **dozorcy domów są winni**, że wzrasta ilość włamań i kradzieży. Kosztowny aparat policyjny jest pod tym względem bez grzechu, zresztą wiadomo policja ma co innego do czynienia, a dozorcy domów mają czuwać nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców....

Tak orzekła konferencja, zwołana na środę do lwowskiego starostwa grodzkiego.

Daremnie reprezentanci dozorców tow. **Żarnecki i Pańczyszyn** wykazywali, że dozorcy ani nie są do tego powołani, ani nie mają możności, ani zato nie są wynagradzani. Nic nie pomogło. Konferencja orzekła, że dozorcy są winni, że nie pilnują całemi dniami i nocami.

I p. starosta Klimów żąda od dozorców, aby 1) przeglądali kamienice po zamknięciu i przed otwarciem bramy, 2) aby legitymowali wchodzących i wychodzących po godz. 10 wiecz., 3) aby zwracali uwagę w kamienicy na godziny wieczorne, 4) aby kontrolowali noclegi obcych osób i t. d.

Teraz policja będzie tylko regulować ruch uliczny, pilnować zgromadzeń i stowarzyszeń i nadzorować dozorców. Dlaczego nazywa się organem bezpieczeństwa, dlaczego tak dużo kosztuje i jest taka liczna, to już tajemnica tego urzędu.

WYSTĘP PICCAVERA PO TANICH CENACH. — Chcąc umożliwić szerokim sferom naszego społeczeństwa usłyszenie Alfreda Piccavera, jednego z najsłynniejszych śpiewaków doby obecnej Dyrekcja opery w dniu 25 bm. daje ostatni spektakl z występem gościnnym Piccavera po cenach zniżonych. Po za Piccaverem obsadę „Pajaców" stanowią Marja Sokół, Juljusz Laryński, Edmund Płoński, Zbik i inni. Dyryguje Adam Dołżycki. W drugiej części wieczoru Piccaver odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry, jak również przy fortepianie szereg aryj operowych.

JEDNORĘKI PIANISTA WE LWOWIE. W ramach IV koncertu symfonicznego, który odbędzie się dnia 7 grudnia, wystąpi słynny pianista Paul Wittgenstein, — który występami swemi budzi ogólne zdumienie i zachwyt. Wittgenstein nie posiada prawej ręki (stracił ją na wojnie światowej) i gra tylko lewą.

—ooo—

SIOSTRA WYRZUCIŁA SWEGO BRATA NA BRUK! Wczoraj w południe przed jednym z domów na Zamarstynowie powstało wielkie zbiegowisko. Jak się okazało, powodem zebrania się tłumu był oburzający fakt wyrzucenia z mieszkania na bruk Emila Baranieckiego przez jego siostrę, Stefanję, właścicielkę domu. Wygrała ona bowiem ze swoim bratem proces o spadek, a swoje wyłączne prawo do posiadania majątku zaznaczyła eksmitowaniem Baranieckiego z mieszkania. Tłum nie szczędził dosadnych wykrzykni-

MARTA OSTENSO 19

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

W ostatni wieczór sobotni przed powrotem Reefa do miasta, Elza poszła z nim na ślizgawkę na strumieniu Rowu. Z domu widać było odblask ogni, roznieconych na lodzie przez łyżwiarzy z Sundower. Zapewne będą tam także rozmaici sąsiedzi, może Magnusonówne i Lila i Klara Fletcher, młodzi Whitneyowie i Nels Lundquist. U boku Reefa Elza dumnie i beztrwożnie wstępowała w ich koło; młodzi Whitneyowie byli dość rozsądni, by trzymać się na uboczu. Obok brata mogła by całkiem odważnie spotkać się nawet z Carewami, ale oni mieli oczywista własny tor na swym stawie koło domu. Dość już, że wraz z innemi dziećmi musieli uczęszczać do szkoły miejscowej! A jednak, już z pewnej odległości od strumienia, Elza ujrzała Bejlisa, przemykającego ze swą siostrą Adą. Pragnęła by to była pomyłka. W przeciwnym razie Reef będzie z pewnością rozmawiał z Bejlisem, a ona zdana będzie na siebie. W tem — Reef przypinał jej właśnie łyżwy — gdy Bejlis nadjechał błyskawicznie i chwycił go za barki: — Hallo, Reef! — Hallo, Bej! — Elza podniosła oczy i ujrzała twarz Bejlisa w odblasku płomieni. Natychmiast zajęła się znów przypinaniem łyżew, lecz, pozornie nazbyt zajęta, by zważać co mówią, słyszała jednak każde słowo ich rozmowy, dotyczącej pracy Reefa, stosunków w mieście i uroczystości weselnej w Nowy Rok. — Bejlis Carew nie potrzebuje wcale silić się na taką serdeczność — myślała gniewnie. — Udaje tylko takiego, — gra komedję — by wydać się sympatycznym! Wcale nam tego nie potrzeba: nie musi być dla nas uprzejmym! A Reef go nie potrzebuje. Ja na miejscu Reefa byłabym dla niego tak miła, że by to popamiętał! Czemu Reef nie nadyma się wobec niego jak czasem wobec mnie? Ja zrobiła bym to z pewnością. Była bym taka uprzejma...

W tej chwili Bejlis zwrócił się do niej. Podniosła oczy i ujrzała go pochylonego nad nią, i z szydersko przesadną grzecznością zdejmującego czapkę. Twarz jego była tylko na nieco wyższym poziomie niż jej własna.— Czy wolno mi prosić o pierwszą turę? — spytał z najwyszukańszą galanterją. Wstała powoli, patrząc na Reefa. — Idź, Elzo. Ja zaczekam! — zachęcił brat. Wzburzona, czując z irytacji lekki zawrót głowy pomyślała, że pogniewałby się z pewnością gdyby odmówiła. Poza tem mógłby kto pomyśleć, że się boi. Tedy wyciągnęła ręce do Bejlisa i poczuła się nagle wyciągniętą na lód, zdala od jasności ognia, a następnie w blade mżenie gwiazd, w górę strumienia. Cienie i głosy, jasne głosy rozmawiających, śmiejących się i nawołujących, przemykały mimo nich. W niewielkiem oddaleniu dwie postaci trwały pod nagiemi konarami wierzby płaczącej, dwa niepewne cienie na tle śniegu błyszczącego w świetle gwiazd. Na jedną sekundę zlały się w jeden, dziewczyna zaśmiała się, a Elza poznała śmiech Lili Fletcher — wymuszony śmiech Lili Fletcher, którą ktoś tam właśnie pocałował pod nagiemi konarami wierzby.

— Wracajmy! — rzekła nagle Elza. Było to pierwsze słowo od rozstania się z Reefem. Bejlis milczał również. — Boisz się drzewa pocałunków! — rzekł teraz. Zbyt gniewna, by odpowiedzieć, Elza wbiła zęby w dolną wargę. Na płonących nagle policzkach poczuła zimne powietrze. W milczeniu zatoczyła łuk i pomknęła ku miejscu, gdzie Reef czekał na nią w blaskach ognia. Bejlis zaśmiał się do niego: — Jak na taką małą dziewczynkę, to ślizga się wcale nieźle, Reefie! Będzie dobrą łyżwiarką, gdy urośnie. — Tu, wobec Reefa, chce znowu udawać mężczyznę, pomyślała Elza. Podniosła głowę i skrzywiła się lekko, jak gdyby uśmiech uważała za ubliżający jej godności. Reef również spojrzał na nią teraz, zadowolony.

— Bejlisie, gdzie byłeś tak długo? — Z drugiej strony strumienia zbliżała się Ada i lodowatą twarz z zaciśniętemi ustami zwróciła teraz do brata. — O, dzień dobry, Reefie! Dzień dobry, El-zo! — przywitała ich swym nijakim uśmiechem. — Wcale nie wiedziałam, że tu jesteście. Bej, pośliżgaj się trochę ze mną. Niebawem trzeba będzie wracać.

Elza i Reef patrzyli za znikającymi. — Znowu jedna z Carewów czuwająca nad Carewem! — rzekł Reef, śmiejąc się cicho. — Wcześnie rozpoczynają, to prawda. A teraz przejedźmy się trochę, by zobaczyć, kto tu jest!

* * *

Elza poznała, jak władca-czas czynił ziemię podległą swoim celom; jak wysyłał pory roku, by ją zalewały barwami, głębiami i długobrzmiącym wiecznym szeptem. Pod tą powodzią każdego kwietnia otwierały się pola, mroczno, tajemniczo i słodko; każdy czerwiec wytwarzał niezmordowanie swe pogodne, samo przez się zrozumiałe rośnienie, niezasępione jeszcze żadnym cieniem z góry ustanowionej pewnej śmierci; październik smutno, z cierpliwem wątpieniem skradał się do łona ziemi: a biały sen osuwał się zwolna — wszystko pod tem falowaniem pór roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków pod adresem „czułej“ siostrzyczki wyrzuconego Baranieckiego.

ROBOTNIK BLACHARSKI SPADŁ Z DACHU DWUPIĘTROWEGO DOMU NA BRUK. Wczoraj popołudniu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik blacharski Wolf Rubisch, zajęty przy pokrywaniu dachu dwupiętrowego domu za rogatką Janowską. Pracując, w pewnej chwili Wolf stracił równowagę i runął z dachu na bruk, doznając złamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i złamania nogi. W stanie ciężkim przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

WYKRYCIE TAJNEGO DOMU SCHADZEK PRZY UL. TRAUGUTTA. Wczoraj policja wykryła tajny dom schadzek, mieszczący się w domu przy ul. Traugutta Nr. 1, prowadzony przez niejaką Marję Hanusiak. Policja wkroczyła w chwili, gdy w mieszkaniu Hanusiakowej znajdowało się kilka osób obojga płci, zabawiających się wesoło. Widok policji wywołał wśród uczestników zabawy przerażenie, z którego ochłonęli — w areszcie, gdyż tak właścicielkę domu schadzek Hanusiakową jak i osoby znajdujące się w jej mieszkaniu aresztowano.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO MOŻE STRACIĆ ŻYCIE. Wczoraj popołudniu ul. Słoneczna była widownią mrożącego krew w żyłach nieszczęśliwego wypadku. Oto na przechodzącą przez jezdnię 33-letnią Sarę Dicker najechało pędzące auto. Nieszczęśliwa doznała ciężkich obrażeń na całem ciele i w stanie groźnym przez pogotowie ratunkowe odwieziona została do szpitala.

DWA WŁAMANIA. Do mieszkania Rosenstocka Józefa (ul. Sykstuska 43 b) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli garderobę i inne rzeczy, wartości 2510 zł. — W kancelarji dr. Zielińskiego (ul. Skarbkowska 23) jacyś nieznani złoczyńcy rozpruli kasę ogniotrwałą. Spotkał ich jednak zawód. W kasie znaleźli zaledwie 100 złotych.

BUŁGARSKIE ZNACZKI. Wydział śledczy zakwestjonował u jednego ze znanych złodziejów 19 znaczków bułgarskich po 20 złotników sztuka. Zainteresowani zgłoszą się po odbiór znaczków do wydziału śledczego.

WARSZAWSKI OSZUST, niejaki Hintziger, — przedstawiając się za inżyniera i ustosunkowanego człowieka wyłudzał od różnych osób różne kwoty pod pretekstem wyświadczania różnych przysług. Okazało się, że jest to pospolity oszust, który grasuje od dłuższego czasu po całej Polsce. Między innemi od Zofji Frankowskiej (Chorążczyzny 2) wyłudził kwotę 100 dolarów.

ARESZTOWANO Zinkę Wasyla za kradzież garderoby na szkodę Hrycyszyna Jana (Jagiellońska 11), Oryszczyna Antoniego, przytrzymanego na uczynku włamania do mieszkania Horyzowej (ul. Listopada 15), Patyniaka Florjana za kradzież obuwia na szkodę Pawła Patrajki i Rudnicką Bronisławę, vel Lasotę, vel Hrynczuk za kradzież garderoby wartości 200 złotych (Słoneczna 53), Telegę Andrzeja, Żukowskiego Józefa, Dmytruka Semena podejrzanych o kradzież.

KRADZIEŻ NA POCZCIE. W hali głównej poczty usiłował Ozjasz Ranet skraść studentce Szweykowskiej portfel oraz 50 złotych. Na krzyk studentki nadbiegł policjant, który Raneta aresztował.

—ooo—

Z PROWINCJI

UJĘCIE POMYSŁOWEGO OSZUSTA. Wczoraj aresztowano w Żółkwi Ignacego Lerocha, który, jak już donosiliśmy, wyłudził od Tow. „dobrej śmierci“ kwotę 800 zł. pod pretekstem śmierci swej żony, która cieszy się najlepszem zdrowiem. Aresztowanego odstawiono do więzienia sądowego.

Z gospodarki Powszechnego Zakł. Ubezpieczeń Wzajem.

W dniach od 27 do 29 października r. b. obradowała w Warszawie Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych nad budżetem instytucji na rok 1933. Przedłożony Radzie przez Dyrekcję Zakładu budżet wykazuje w porównaniu z budżetem roku 1932 bardzo poważne obniżenie zarówno dochodów, jak i wydatków instytucji. Obniżenie dochodów w dziale przymusowego ubezpieczenia nieruchomości dotyczy przedewszystkiem składek za ubezpieczenie, które z 50 milj. obniżono na 46'5 milj. zł. czyli o 7%, co pozostaje w związku z obniżeniem szacunków ubezpieczonych budowli odpowiednio do spadku cen za materjały budowlane i koszty robocizny. Koszta administracji w dziale przymusowym obniżono z 11-tu milj. w roku 1932 na 9'6 milj. w roku 1933 (przeszło 20% dochodów). Ogółem budżet Zakładu, wraz z działami dobrowolnemi, z 73'8 milj. w roku 1932 obniżono do kwoty 57'8 milj. na r. 1933.

Pogorzelcy muszą nieraz czekać długo na wypłatę odszkodowań pogorzelowych, a ten stan rzeczy spowodowany został głównie przez znaczne zaleganie płatników ze składką oraz przez przetrzymywanie już zebranych składek przez szereg samorządów. Obecnie zalega Zakład z wypłatą pogorzelcom kwotą 20 milj. zł, gdy suma zaległych i przetrzymanych składek ogniowych sięga 50 milj. zł.

ŻYWA POCHODNIA. W Kołomyji zdarzył się w pracowni wzorów ręcznych okropny wypadek poparzenia jednej z robotnic. Oto zajęta nakrapianiem spirytusem wzorów ręcznych Chana Laufer, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spowodowała eksplozję spirytusu. Nieszczęśliwa robotnica stanęła cała w płomieniach i doznała ciężkiego poparzenia na całem ciele. Przewieziona do szpitala ofiara okropnego wypadku walczy ze śmiercią.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Papużyński 10 zł., N. N. 5 zł, Dr. H. 10 zł, N. N. 5 zł, G 10 zł.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 25 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: „Stanisław Wyspiański“. 17.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: „Wśród książek“. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Spinoza, a dzień dzisiejszy“. 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton: „Młode Chiny“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert czterech uczniów I. J. Paderewskiego. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 26 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: „Powstanie listopadowe w pieśni“. 15.40: Komunikat gospodarczy. — 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla starszych dzieci: 16.25: Gramofon. 16.40: „Szlakiem kresowych zamków“. — 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. W 18.55: „Yo-Yo“ (Feljeton wesoły. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00—23.10: Transmisja z Amsterdamu: Opera Verdiego „Falstaff“. W przerwie Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 23.10: „Bridżomanje i bridżotragedje“. 23.30—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodja serc“ (Willy Fritsch i Dita Parlo).
APOLLO: „Niepotrzebna“.
ATLANTIC: „Pieśń nocy“.
CASINO: „Pieśń nocy“.
CHIMERA: „Książę Bouboule“.
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
KOPERNIK: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn“.
OAZA: „Wyspa tajemnicza“.
PALACE: „Musisz być moją“.
PAN: „Przeżycia jednej nocy“.
PASAŻ: „W szponach tygrysa“ i „Uśmiech losu“.
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża“.
RAJ: „Księżna Łowicka“.
STYLOWY: „10 minut strachu“ i „Nad ranem“.
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc“.
UCIECHA: „Dawid Golder“.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.